

LATO 2016



L KOMOTYWA

Gala "Maryński 2016"
i kilka refleksji maturzystów

Podróż bocznymi
drogami p. Wioletty Lis

**Wywiad z p. Jarosławem
Lemanowiczem**

Legendarny James Dean
w oczach Zuzi Karbowskiej

Słowo od redakcji

Słowem wstępu

Wrzesień, październik, listopad, grudzień, styczeń, luty, marzec, kwiecień, maj, czerwiec. Ach, czerwiec! Identyfikacja wolności, okaz szczęścia, piętno euforii. Urzeczywistnienie marzeń każdego ucznia. Czy może być coś piękniejszego? Coś czego przez cały rok szkolny pragniemy bardziej, intensywniej? Coś czego tak szalenie, tak płomiennie wyczekujemy? Sama myśl o czerwcu, przygotowuje nas o dreszcze, przyjemne dreszcze, wprowadza w lekki obłąd. Czy istnieje jakieś logiczne wyjaśnienie tego zjawiska? Ależ oczywiście, że tak – wakacje! Po całych dziesięciu miesiącach ciężkiej, mozolnej pracy, dogłębnego przyswajania wiedzy, rozwijania własnych pasji, realizowania określonych we wrześniu celów, wielkimi krokami zbliża się ta chwila! Chwila, która pozwoli nam na odrobinę rozrywki, słońca, szaleństwa. Czas w którym można zadbać o siebie, a przede wszystkim zregenerować i odzyskać siły, aby po wakacjach powrócić z podwojną dawką energii, która pozwoli nam na jeszcze lepszy, a może i nawet efektywniejszy rok. I oto pojawia się ona – czerwcowy „Lokomotywa”. Jest to z pewnością przyjemna, letnia dawka rozrywki, a przede wszystkim wspaniała alternatywa na upalne, wakacyjne dni.

Zapraszam do lektury
Karolina Pawlak



<https://pixabay.com/pl>

SPIS TREŚCI

Maryśki 2016	3
Maturzyści	4
Komiks	5
Wrażenia z podróży	6
W oparach pytań LOKomotywy	10
"Drugie życie"	11
Matysarek z perspektywy...	12
Wiem co mówię	13
Strofy poezji	14
Kulinarnie	14
Ulubieńcy bogów	15
Wakacje - nadchodzimy	18
Bezpiecznie w wakacje - rady	18
O czytaniu	20



<https://pixabay.com/pl>

WAKACJE

Przed nami wyczekiwane (właściwie od pierwszego września) wakacje, czas odpoczynku i nabrania sił do dalszej nauki i pracy. Na piękne dwa letnie miesiące redakcja Lokomotywy życzy Wam dużo słońca, radości i wspaniałych wrażeń. Ciekawych podróży, wędrówek rowerowych wycieczek. Niech nadwątłone pracą umysłową siły wzmocnią się. Nabierzcie wiatru w żagle, Bezpiecznych i pięknych wakacji.

UROCZYSTA GALA- MARYŚKI 2016

Nie ma drugiej takiej szkoły, przynajmniej w powiecie, w której uroczystość pożegnania maturzystów ma oprawę gali. Maryśki stały się od kilku lat marką naszego liceum. Interesujące jest to, że do dnia wręczenia statuetek nikt z nominowanych nie zna werdyktu. Dlatego Gala oprócz podniosłej i uroczystej atmosfery przesycona jest emocjami związanymi z oczekiwaniem na ogłoszenie zwycięzców.

Mimo że maj już minął, a razem z nim matury, na pewno wielu tegorocznych maturzystów zastanawia się, kiedy minęły te 3 lata liceum. Ich ostatnie dni w szkole zakończyły się uroczystym pożegnaniem, na którym odebrali świadectwa ukończenia szkoły. Uroczystość była połączona z częścią artystyczną, mającą charakter gali Oskarowej. To właśnie wtedy nadeszło długo oczekiwane rozstrzygnięcie „Marysiek”.

Czym w ogóle są „Maryśki” i skąd taka nazwa?

„Maryśki” to coroczne wybory, swojego rodzaju plebiscyt, których celem jest wyłonienie zwycięzcy w danej kategorii, spośród uczniów klas trzecich. Głosowanie jest połączone z wyborami do samorządu szkolnego i po zaprezentowaniu się kandydatów, w formie plakatów, haseł i zdjęć, każdy uczeń szkoły może wziąć w nim udział.

Zwycięzca każdej z 5 kategorii otrzymuje złotą statuetkę (wykonaną z lalki Barbie, przez pana woźnego :) przedstawiającą „Maryskę”, czyli Marię Skłodowską- Curie, patronkę naszego liceum. Pierwsza taka uroczystość miała miejsce w 2009 roku, jednak w głosowaniu mogli wziąć udział jedynie nauczyciele naszej szkoły. Po dwuletniej przerwie, „Maryśki” są nieodłącznym elementem pożegnania maturzystów.

Gospodarzami tegorocznej gali byli uczniowie klasy IIc, Patrycja Szczęśniak i Bartosz Michałek. Nagrody wręczały uczennice klas drugich, w pięknych wieczorowych sukniach, wprowadzane na scenę przez wystrojonych gentelmanów. Ogłoszenie wyników poprzedzały występy artystyczne.

Kategorie oraz tegoroczni zwycięzcy:

- Pomocna dłoń - Aleksandra Dubicka, klasa IIID
- Mistrz ciętej riposty - Cezary Adamczyk, klasa IIID
- Dusza towarzystwa - Kazimierz Klocek, klasa IIID
- „Wszystkozałatwiacz” - Mateusz Matusiak, klasa IIIA
- Największy talent - Kacper Kaczmarek, klasa IIID

Składamy gratulacje zwycięzcom oraz klasie III D, która nie dała szans pozostałym klasom na skosztowanie sukcesu.

Dziękujemy pani profesor Aleksandrze Szuta, Emilii Kozłowskiej, profesorowi Janowi Linke i uczniom klas drugich, którzy zadbali o niezwykłą atmosferę, przygotowanie oraz wzięcie udziału w tym wydarzeniu. Maryśki 2016 zostały przez wszystkich bardzo pozytywnie odebrane, co wiąże się z chęcią, aby następne gale były tak dobrze zorganizowane i równie ciekawe.

Marianna Lech



*Pierwsza Złota Maryśka z 2009 r.
fot. Maria Rosińska*

Maturzyści refleksyjnie

Rcznik maturzystów 2016 przeszedł do historii szkoły. Wszyscy absolwenci zapisali kolejne karty szkolnej historii. patrząc na zdjęcia umieszczone na pamiątkowym tableau, będziemy wspominać uczniów i związane z nimi wydarzenia. Redakcja Lokomotywy poprosiła niektórych z nich o krótkie refleksje pod hasłem: **Chcę Wam powiedzieć, że.....**

Dziękujemy maturzystom, że w tym gorącym maturalnym kalejdoskopie znaleźli trochę czasu na refleksję dla czytelników.

Myślę, że każdy absolwent na swój sposób odczuwa zakończenie tego etapu życia, którym jest liceum. Z pewnością każdemu z nas towarzyszy podobne uczucie związane z faktem, iż jest to ostatni przystanek na drodze ku dorosłemu życiu, nieubłagane wiążącym się z odpowiedzialnością i dojrzałością. Z pełnym przekonaniem mogę jednak powiedzieć, że dzięki temu miejscu, jakim była szkoła średnia udało mi się zyskać bezcenne wspomnienia i przyjaciół, których nie da się zastąpić i które pozostaną ze mną na zawsze.

Joanna Szczukowska, kl. III a

Co ja Ci mogę o Curie powiedzieć? Szkoła idealna chyba nie istnieje. W każdej czegoś jest za dużo, a czegoś za mało. Ogólniak to dla mnie taka szkoła przez duże "S" i nie chodzi mi tutaj tylko o poziom nauki. Curie to taka trochę szkoła życia i samodzielności. Myślę, że dobrze przygotowuje do pójścia na studia, ponieważ wymaga przede wszystkim samodzielnej pracy. No i wiadomo - gdyby nie Curie, byłabym uboższa o wiele niesamowitych znajomości, które z pewnością zostaną na długie lata. Miałam wspinałą klasę, z którą przeżyłam setki cudownych chwil. Z tych trzech lat w ogólniaku zabiorę ze sobą ogromną ilość wspomnień np. wyjazd do Hiszpanii. Curie to trochę taka szkoła, w której najlepiej będą się czuli ludzie, którzy mają w sobie trochę z szaleńca, trochę z artysty i trochę z pilnego ucznia. Spędziłam trzy lata w dobrej szkole i na pewno będę wracała do niej myślami.

Sandra Tessmer, kl. III b

Moim zdaniem szkoła średnia to bardzo ważny etap życia każdego z nas, w moim przypadku to właśnie nasze liceum pozwoliło mi na dalszy rozwój pasji oraz pogłębiania wiedzy w dziedzinach które mnie interesują. Lata nauki w tej szkole nauczyły mnie jak zdobywać wiedzę, a następnie moc wykorzystywać ją w życiu codziennym. Otworzono przede mną drzwi do świata nauk, które umożliwiają nam dalsza realizację i zdobywanie nowych doświadczeń. Nie zapominajmy, że szkoła to nie tylko godziny spędzone z książką w ręku. Jest to także okres budowania przyjaźni, które pozostają z nami na długie lata, a atmosfera panująca w Złotowskim ogólniaku doskonale temu sprzyja.

Kaja Kotowicz, kl. III c

Każdy z nas zastanawia się co dała mu ta szkoła. Przyszliśmy tu młodzi, niepewni, wychodzimy dojrzałsi, bardziej doświadczeni. Dała nam też wspaniałe wspomnienia i znajomości. Trafiłam do naprawdę świetnej klasy i poznałam ludzi, którzy jestem wdzięczna, że mogłam właśnie z nimi przeżyć te 3 lata. To stąd odbyliśmy najlepszą wycieczkę klasową, której myślę nikt nie zapomni. Nauczyciele zaopatrzyli nas w bagaż wiedzy, którą, mam nadzieję, dobrze wykorzystamy w przyszłości, a wszystkie dobre momenty zostaną nam w pamięci na długo.

Karolina Wesoły, kl. III d



*fot. Martyna Poziomska
- arch. szkolne*

Curie Złotów

SZKOŁA: TWOICH
MARZEN...

Zobaczymy
czy
zgadnięcie
jaki to
akcent...

OCHOTY
I
ZDOLNOŚCI,
aby ta nauka była
dla nas pożytkiem
DOCZESNYM
I
WIECZNYM przez
Chrystusa...

Wuppertal

Super
WWS

Jestem

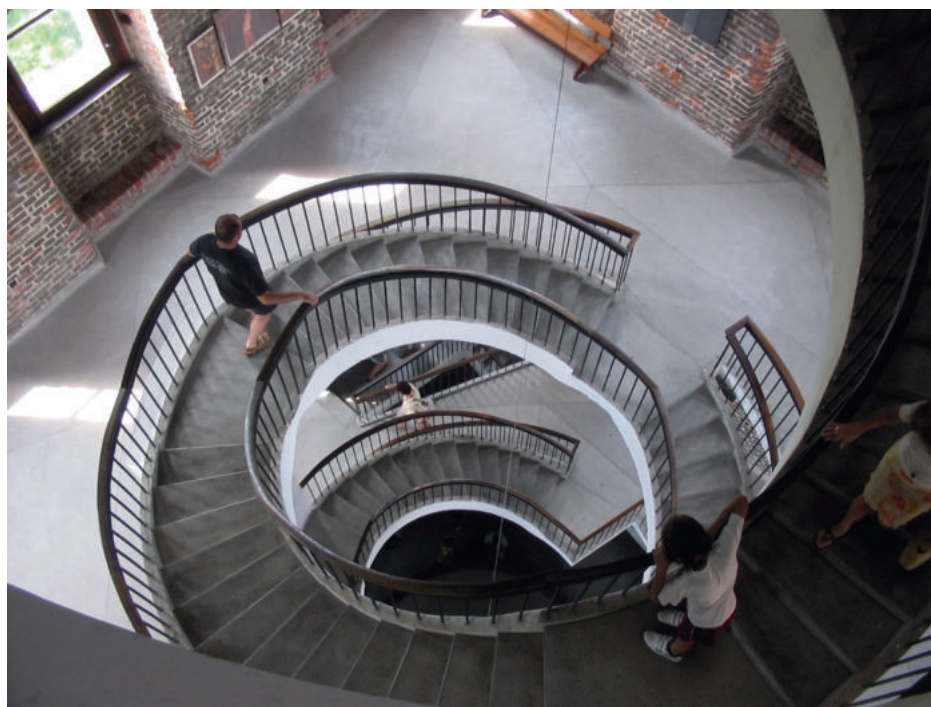
JAN
RĘBOSZ

Wrażenia z podróży bocznymi drogami

Pomysł wakacyjnej wyprawy zawdzięczam Joannie Chmielewskiej i jej „Bocznym drogom”. Ilekroć czytałam tę książkę, a czyniłam to wielokrotnie, zawsze marzyłam, żeby też odbyć taką podróż autem, zwiedzając przy okazji kawałek Polski. Skąd Kresy i kiedy po raz pierwszy pomyślałam właśnie o tej części kraju – nie wiem. Ile czasu pomysł kielkował i się krystalizował – też dokładnie nie pamiętam. Ostatecznie nabral realnych kształtów i pomysł „wyprawą się stał”. Zaraziłam tym pomysłem zapalną podróżniczkę, moją przyjaciółkę. Jako geografa z wykształcenia [i zamilowania chyba też?] z czystym sumieniem obarczyłam ją zadaniem opracowania trasy.

To była pod pewnym względem podróż na wariackich papierach. Miałyśmy przewodniki, atlas samochodowy, wszelkie namiary turystyczno-noclegowo-kulinarne i tylko dwa pierwsze noclegi zamówione. Potem w środku trasy miałyśmy rezerwację w Sejnach, a pomiędzy tym luką. Ale ponieważ wakacje to taki cudowny czas, w którym człowiek nic nie musi a wszystko może, wyruszyliśmy w naszą podróż marzeń.

Ruszyliśmy z wizgiem kół drogą na Malbork, ale sam Malbork sobie darowałyśmy, bo każda z nas była już tam nie raz. Naszym pierwszym turystycznym celem był Frombork. Droga 505. Choć posiadałyśmy GPS, urządzenie to



schody na Wieżę Dzwonną we Fromborku



Kamienne mostki w Lidzbarku Warm.

było schowane głęboko. Uznałyśmy, że każda z nas mapę czytać umie, informacje na znakach i drogowskazach rozumie więc ta, która danego dnia była pasażerem, pełniła funkcje GPS-a. W samo południe stanęłyśmy przed Fromborską katedrą. Na placu pomnik Kopernika. I Kopernik stoi! A podobno [powtarzam zasłyszane od znajomego historyka] w Polsce są dwa pomniki Kopernika: w Toruniu i Warszawie. W Toruniu stoi, bo jest gospodarzem, a w Warszawie siedzi, bo jest gościem. No, we Fromborku stoi – to by się zgadzało – w tym mieście też jest gospodarzem. Gotycka katedra króluje na wzgórzu, wszystko tonie w zieleni. Całość otoczona gotyckimi

murami i fosą – dziś już niestety suchą. Ale robi wrażenie. Katedrę okala ceglany mur, który tworzy wokół obiektu coś w rodzaju tunelu z małymi okienkami, taka brukowana uliczka. Czy to bruk XVI-wieczny? Czy po nim chodził Kopernik i Hozjusz? W każdym razie czuje się atmosferę przeszłości. WIEŻA DZWONNA [wcale nie Kopernika, ta jest w innym miejscu], na którą wchodzi się po fantastycznie krętych schodach. Doskonała ścieżka zdrowia. To jest ta wieża, w której jest wahadło Foucaulta, które jest dowodem, że Ziemia kręci się wokół Słońca. Odchylenie 45 stopni. Z wieży piękny widok na stary Frombork i Zalew Wiślany. Piękny widok tyl-



Katedra we Fromborku

ko na trzy strony świata, bo czwartą można sobie darować. Bo co może być pięknego w mieszkalnych „zabytkach” minionego ustroju? Szpecą tę piękną panoramę PRL-owskie bloki. I nic im nie pomoże piękna zieleń. Bloki to bloki i wszelakie zabiegi upiększające mijają się z celem. Nieboszczka komuna jednak nie lubiła pięknej architektury użytkowej.

Potem na trasie było Pieniężno, Lidzbark Warmiński, Orneta. Jeśli Lidzbark, to oczywiście zamek biskupów warmińskich. Przez miasto wije się Łyna, nad którą przerzucone są malownicze kamienne mostki. Ale cóż to za mostki!!! Takie, że aż chce się po nich chodzić i chodzić.... Dziedziniec zamku znany jest z TV, gdyż tu odbywają się mazurskie biesiady kabaretowe i koncerty poezji śpiewanej. Wokół zamku oczywiście fosa i oczywiście dziś już tylko z nazwy. Po przekroczeniu bramy wchodzimy na przedzamcze. Brukowany plac otoczony z czterech stron budynkami, dawniej pewnie służącymi za lokum dla licznej służby i administracji zamku. I oto przed nami siedziba biskupów warmińskich. Przedzamcze, na środku dziedzińca pomnik św. Katarzyny. Przedzamcze od zamku oddziela fosa, nad nią most dREW-

niany. Zamek utrzymany w doskonałej formie. Zwiedziłyśmy podziemia, nieco wilgotne, pachnące stęchlizną, na ziemi kocie łby. Co biskupi trzymali w nich? Dobre trunki? Może spełniały rolę spiżarni, a może lochu dla więźniów? Ale jakich więźniów? ?? Potem komnaty zamkowe nieźle zachowane, z różnymi eksponatami: portrety biskupów warmińskich, naczynia cynowe, z mosiądzu a nawet srebrne. Przeróżne! Naczynia li-

turgiczne, dzbanki, dzbanuszki, kufle, talerze, półmiski [niektóre to półmichy!], żelazka na duszę itermofor.

Na naszym szlaku znalazł się również Stoczek Warmiński, pierwsze miejsce internowania prymasa tysiąclecia, S. Wyszyńskiego. Można zwiedzić całą przysługę prymasa. Ogród, dziś pięknie utrzymany, wtedy zaniedbany, gdyż klasztor był opuszczony. W sanktuarium obraz NMP Królowej Pokoju. Ze Stoczka w kierunku na Kętrzyn i oczywiście Gierłoż z Wilczym Szańcem. Kupa betonu, kamieni, żelaza. Facetom się to podoba. My dotarliśmy tylko do miejsca zamachu na Hitlera. Resztę obejrzałyśmy sobie na makiecie. Wśród licznych atrakcji nie można pominąć wiaduktów w Stańczykach. 200 metrów długie i 60 metrów wysokie. Dwie były linie kolejowe. Przetrwały wojnę. W 1945 roku Rosjanie rozebrali tory. Na szczęście kamienie ich nie interesowały, i tylko dlatego możemy dziś podziwiać wiadukty, które do złudzenia przypominają starożytne akwedukty. Widoki warte wejścia na górę. Przy okazji dobra gimnastyka. Pod nimi maleńka, wąska rzeczka. Widok z góry robi wrażenie. Jeden most jest odnowiony, wyłożony stylizowanym polbrukiem,

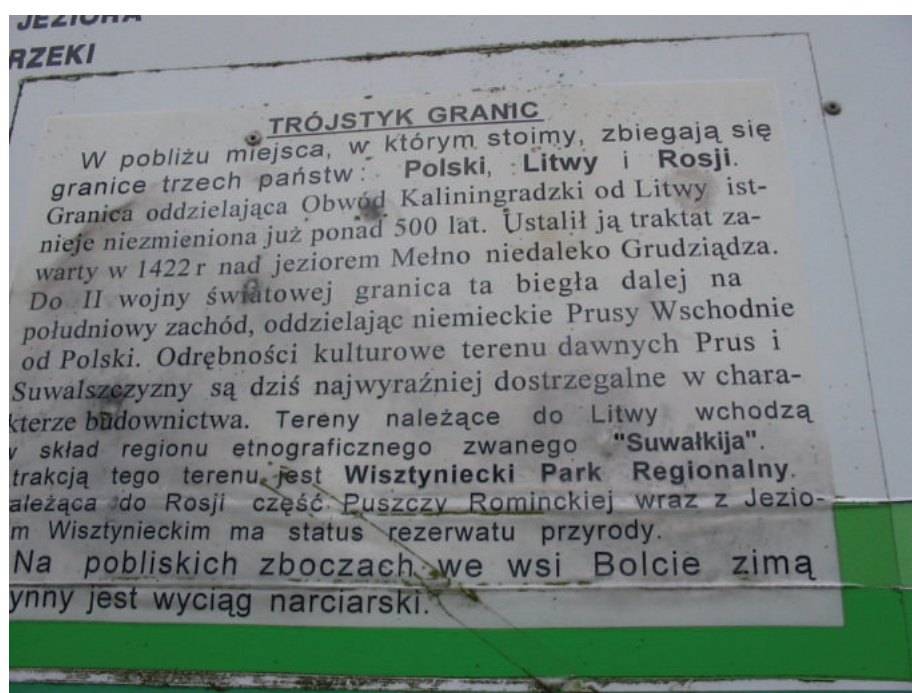


Kaplica z unikatowym obrazem NMP w kościele w Sejnach

po bokach stylowe latarnie. Drugi świeci pustką po zdemontowanych szynach kolejowych, wygląda jak droga do lasu.

Wieś Bolcie. Tak zwany trójstyk granic. Schodzą się tu trzy granice: polska, rosyjska i litewska. Jadąc dalej, we wsi Żytkiejmy należy skręcić w bok, tzn na wschód do wsi Ejszeryszki [cóż za cudowna nazwa!!!]. Jest tam piekarnia czy raczej cukiernia, w której wyrabiają wspaniałe sękacze – coś co jest wizytówką Suwalszczyzny. Znalazłyśmy. Widziałyśmy, jak się wypieka sękacze, kupiłyśmy po sękaczu i jeszcze coś. Ciastko o nazwie mrowisko (albo mrówki) – rodzaj kruchych ciasteczek układanych w piramidkę, przekładanych miodem, makiem i rodzynkami. Prze-pysz-ne!!!!

Z Ejszeryszek do Puńska. Wieś, choć nazywana miasteczkiem. 80% mieszkańców wsi to Litwini. Na co dzień mówią po litewsku, dzieci w szkole uczą się w dwóch językach. Zwiedziłyśmy piękny neogotycki kościół. Obok w budynku byłej plebani znajduje się muzeum etnograficzne. Piękne zbiory ceramiki, mebli, kraszanek. Oczywiście grzechem byłoby nie posmakować regionalnej kuchni. W Puńsku są dwa takie miejsca: restauracja Sodas i Zajazd przy



Wies Bolcie - trójstyk granic

skansenie. Kartacze – duża pyza z tartych surowych ziemniaków i gotowanych, nadziewana mielonym mięsem. Polane wspaniałym aromatycznym sosem. Czesaki czyli warzywa, mięso i ziemniaki zapiekane w specjalnym naczyniu. Inne dania regionalne, które widniały w karcie to: kibinai (pierożki z nadzieniem mięsnym do barszczu), czeburiek (duży pieróg), kołduny, bliny

i oczywiście gira czyli litewski kwas chlebowy. Siłą rzeczy pozostałe przysmaki znamy tylko z nazwy, bo raczej nie dało się wszystkiego posmakować jednego dnia, a jechać nam trzeba było dalej. Via Wojtokiemie, Smolany do Sejn.

Urokliwe miasteczko, na styku granicy polsko-litewskiej. Obok nowych domów typowe suwalskie drewniane chatynki, pochylone ku ziemi jak staruszki. Z nieodłącznymi fioletowymi floksami w przydomowych ogródkach. W okolicy fantastyczne nazwy: Reszto-kiejmie, Widugiery, Trakiszki, Szypliszki. Brzmia inaczej, czasem śpiewnie, czasem tajemniczo, zawsze oryginalnie. W Sejnach koniecznie do zwiedzania Bazylika Nawiedzenia NMP. Jest tu unikatowy w skali kraju [a może Europy?] szafkowy obraz Madonny. Kiedy patrzysz, widzisz Madonnę z Dzieciątkiem na ręku. Gdy się otworzy szafkę, to pod głową Madonny jest płaskorzeźba przedstawiająca Tron łaski Bożej oraz Płaszcz Opiekuńczy. Podaję za przewodnikiem, bo na własne oczy tego nie widziałam. Szafkę z Madonną otwiera się tylko podczas szczególnych uroczystości. Jeśli się dobrze przyjrzeć, to



Synagoga w Tykocinie

można dostrzec linię łączenia skrzydeł szafki na wysokości szyi i wzdłuż szaty NMP. Niedaleko Bazyliki, w Rynku znajduje się budynek synagogi – dziś sala koncertowa i wystawiennicza. Podczas naszego pobytu w Sejnach nie było w synagodze żadnej imprezy artystycznej. Szkoda. Po przeciwnej stronie Rynku znajduje się budynek dawnej szkoły talmudycznej, dziś Ośrodek Pogranicze Sztuk-Kultur-Narodów. Wieczorem kolejny spacer po uliczkach ze starymi, drewnianymi domkami. Jakby inny czas, inni ludzie, choć słońce świeci to samo, te same promienie zachodzącego słońca oświetlają drewniane ściany domostw, przydomowe ogródki. W takich chwilach wydaje mi się, że czas jest jak ogród-też trzeba go pielęgnować.

Warto zajrzeć do niewielkiej miejscowości Wigry. Klasztor kamedułów, w którym odpoczywał Jan Paweł II w czasie pielgrzymki w 1999 roku. Oczywiście w związku z tym wszystko tutaj jest papieskie: ogrody, apartamenty, szlak, statek! Piękny widok z wieży zegarowej na eremy. Dziś jest to Dom Pracy Twórczej. W podziemiach jest 45 krypt, w których na płaskiej desce, z cegłą lub drewnianą belką chowano kamedułów. Dwie krypty są otwarte i można



Wiadukty w Stańczykach

zobaczyć szczątki sprzed 300 lat. Vanitas vanitatum. Szerniałe kości zdają się mówić: Przechodniu, byłem kim jesteś, będziesz czym jestem. Potem idziemy do ogrodów. Szumnie nazwane papieskimi, ale najwyraźniej od wyjazdu JP II nikt tu nic nie robi, bo są zaniedbane.* Trochę zwirowych ścieżek porastających zieliskiem, trochę przyciętych krzewów, drewniane ławy, stoły z zadaszaniem. Wszystko trochę zapuszczone, ale w końcu papież już tu był, następny raczej nie przyjedzie. Za to pokoje, w których wypoczywał papież ładne w swej prostocie. Ale całe miejsce urokliwe, tchnie spokojem. Można naprawdę się zatrzymać dosłownie i w przenośni.



Cudowny obraz NMP w Studziennicznej

7 km od Sejn, za wsią Przewież jest skręt do wsi Studzienniczna, a w niej sanktuarium maryjne, które w 1999 roku odwiedził papież. Wjeżdżamy do wsi, pierwsze co ukazuje się naszym oczom to niewielki drewniany kościółek w otoczeniu wiekowych drzew, m.in. dębów. Wokół kościoła ławeczki skryte w cieniu – ulga od nagrzanego żarem powietrza. Nie można nie przysiąść. Wnętrze kościółka ozdobione porożami, z których są też wykonane kandelabry. Za kościołem, po grobli między przystanią kajaków a jeziorem dochodzi się do wyspy Grądzik. Z daleka bieleją ściany kaplicy z cudownym obrazem NMP Studziennicznej. Na ścianach kaplicy wota-świadectwa licznych uzdrowień. Dawne klasztory i gotyckie sanktuaria mają majestatyczny wygląd i tchną średniowieczną tajemnicą, ale takie miejsca, jak to sprzyjają osobowej pustyni-a każdy prę-



Cerkiew w Supraślu

dziej czy później tego potrzebuje. Spędziłyśmy tu sporo czasu. Chłód w cieniu wiekowych drzew zachęcał do refleksji, zapach wody i śpiew ptaków dawał wytchnienie i poczucie, że trafiło się do nieba bez konieczności umierania. W tej podróży zwiedziłyśmy jeszcze dwa magiczne miejsca. Supraśl i Tykocin. Miasteczka, w których jakby się czas zatrzymał. Architektura Supraśla jest tłem akcji znanego filmu „U pana Boga za piecem” i „U pana Boga w ogródku”. Tykocin, przedwojenne polsko-żydowskie miasteczko. Niektóre obiekty Tykocina też „biorą udział” we wspomnianych filmach. Nie do pominięcia synagoga i karczma żydowska. Gdyby nie anteny satelitarne i reklamy coca-coli, można by mieć wrażenie, że czas się tu naprawdę zatrzymał.

*To są moje refleksje z podróży (pierwszy jej etap) na wschodnią ścianę kraju. Minęło trochę czasu od tej wyprawy i być może niektóre elementy opisywanej przestrzeni uległy zmianie. Po wakacjach część druga.

*Wioletta Lis
fotografie z archiwum autorki*

W oparach pytań LOkomotywy

Od października sala nr 22 aż tętni życiem. Na korytarzu słychać śpiewy, tańce, oraz stukanie kostek o stół, wszystko oczywiście w języku niemieckim. Osobą, która obróciła sposób nauczania języka obcego o 180 stopni jest pracujący w naszej szkole germanista – pan Jarosław Lemanowicz.

Na samym początku zaczniemy od kilku krótkich pytań...

Dzień zaczynam od... odsłonięcia okna.

Na bezludną wyspę zabrałabym... Biblię.

W wolnym czasie... zajmuję się muzyką.

Ulubione danie... stek wołowy (stopień wysmażenia – medium).

Muzyka/wykonawca, którego chętnie słucham... blues/jazz.

Mój sport to... szachy.

Marzę o... domku w Portugalii.

Lubię w sobie... upór.

Najbardziej denerwuje mnie... gdy tracę czas.

W innych ludziach cenię... szczerłość i solidność.

Moja ulubiona książka to... tłumaczenia poezji polskiej ma niemiecki Karla Dedeciusa.

Mój autorytet to... Jan Paweł II.

Szkoła to... miejsce częstych pomyłek.

Boje się... powtarzalności głupoty.

Moja pasja to... skończona całość.

Uwielbiam... odpoczywać w ogrodzie.

... a teraz przejdziemy do dalszej części wywiadu.

Jakie studia Pan ukończył i skąd pomysł na niemiecki?

Ukończyłem dwa kierunki, pierwszym z nich jest filologia germańska na UAM w Poznaniu, a drugim Pedagogika na Universität Siegen. Kiedyś śniło mi się, że mówię płynnie po Niemiecku, a było to w pierwszej klasie liceum, kiedy tak naprawdę jeszcze nie potrafiłem mówić w tym języku. Poza tym, w mojej rodzinie było kilka osób, które mówiły po niemiecku.

Co może Pan o sobie powiedzieć? Może jakieś ciekawostki?

Moje motto życiowe brzmi: „Żyj i daj żyć innym”. Dążę do tego, żeby realizować je w życiu, ale to nie zawsze się udaje. Środowiskiem, w którym staram się realizować taki cel jest moja rodzina, czyli małżonka i dwójka przemądrzałych dzieci, ale też szkoła, w której aktualnie pracuję.

Jakie ma Pan wrażenia po kilku miesiącach pracy w naszym LO?

Spotkałem w tej szkole bardzo fajną młodzież, która jednak nie zawsze wie, czym jest nauka języków obcych, a myślę, że jest ciągłym powtarzaniem, powracaniem do przyswajanych treści i ciągłym rozszerzaniem zakresu wiedzy na dany temat.

Szkoła to miejsce wielu pomyłek, również to liceum nie jest wolne od tego zjawiska, ale tak długo, jak w szkole są ludzie, którym zależy na dobru wspólnym, tak długo istnieją też szanse na coraz lepszą szkołę.

Rozmawiała Natalia Chwarścianek.



fol. Natalia Chwarścianek

„Drugie życie” - czyli dar uzdrawiania

Na początku bieżącego roku szkolnego I Liceum Ogólnokształcące zgłosiło chęć udziału w akcji „Drugie życie”. Pod opieką pani Emilii Kozłowskiej i pani Małgorzaty Wesoly utworzyliśmy koło wolontariuszy, w którego skład wchodzi uczniowie klasy Ic i Ila. Kampania ma na celu działania informacyjne i edukacyjne. Pobudza do refleksji, zmusza do podejmowania rozmów i dyskusji. Poprzez rozdawanie oświadczeń woli staramy się popularyzować ideę transplantologii narządów.

Dotychczas pojawiliśmy się m.in. na pikniku rodzinnym w Lipce oraz podczas rajdu konnego w Kujankach. Najważniejszym punktem naszej akcji była Ogólniada 2016, która odbyła się pod hasłem prowadzonego projektu. Na uroczystość zaprosiliśmy dr Piotra Gęsickego – specjalistę anesteziologii, który omówił aspekty medyczne i prawne transplantacji. Ksiądz Adrian Piecuch zgodził się wyłożyć dla nas etyczne poglądy na oddawanie narządów. Szkolne święto nie jest ostatnim punktem naszej



fot. Martyna Poziomska
działalności. Zamierzamy promować akcję m.in. podczas finału Kilometrów Dobra.

Razem chcemy i możemy pomóc lekarzom uratować niejedno życie. Wystarczy tylko zrozumieć, że narządów nie zabiera się do nieba.

Izabela Kozak



fot. Małgorzata Wesoly

Matysarek z perspektywy "świeżaka" i założyciela

Mój początek z MATYSARKIEM

Na wstępie wspomnę przede wszystkim o tym, że to właśnie MATYSAREK był powodem dla którego wybrałam Liceum Ogólnokształcące im. Marii Skłodowskiej - Curie w Złotowie. Jeszcze rok temu intensywnie rozważałam swoje dalsze nauczanie w liceach pilskich, jednak z racji tego, iż swoje dalsze plany łączę z aktorstwem, a o MATYSARKU słyszałam same dobre rzeczy, wiedziałam, że cieszy się świetną renomą, osiąga sukcesy i od 30 lat Profesor Motak wraz ze swoimi podopiecznymi wystawia nietuzinkowe, porywające publikę przedstawienia - zdecydowałam się pójść właśnie do naszego LO.

Jak to jest być "świeżakiem" w MATYSARKU? Na początku, gdy przejdzie się już przez casting, zaczynają się poniedziałkowe próby i przygotowania do zazwyczaj listopadowej premiery. Nowi ludzie, nowa rola, nowe wyzwanie. Z czasem uczeń zaczyna się klimatyzować, atmosfera z każdą próbą jest coraz przyjemniejsza, znika stres, pewnego rodzaju bariera, która była na początku. Lecz prawdziwy przełom następuje dopiero w dniu premiery - wtedy właśnie czuje się, że to co stworzymy to coś wielkiego, a pracochłonne próby nie poszły na marne, wręcz przeciwnie - przyniosły niesamowite efekty. To właśnie po premierze, gdy wychodzi się z fazy prób, a wchodzi w fazę występów, czerpie się prawdziwą satysfakcję z bycia w MATYSARKU, a każdy kolejny występ przynosi ogromną radość - zarówno dla nas, jak i dla widowni.

Dzisiaj, kiedy już praktycznie kończymy nasz tegoroczny sezon, bez wahania mogę stwierdzić, że mimo iż w naszym teatrze funkcjonuję dopiero rok, bariera między nami z czasem całkowicie i zniknęła, a w MATYSARKU czuję się jak w rodzinie - w rodzinie złożonej z kreatywnych, pogodnych, a przede wszystkim ambitnych ludzi, którzy nie idą na

łatwiznę i chcą w życiu robić coś.

Czy żałuję, że przyszedłam do MATYSARKA? Jak można wywnioskować z wcześniejszej wypowiedzi, absolutnie nie! Warto być cierpliwym, poświęcić garstkę swojego czasu, zwalczyć treść, a przede wszystkim porzucić lenistwo i podczas nauki w liceum stać się częścią tak wspaniałego, poszerzającego horyzonty przedsięwzięcia, jakim jest MATYSAREK.

Karolina Pawlak



fot.: Piotr Zaremba - archiwum Matysarka

Czym dla mnie był i jest MATYSAREK?

Kiedy w 1986 pod wpływem grupki uczniów powstał nasz teatr szkolny, miała to być zabawa i realizacja mojego hobby, którym zaraziłem się podczas studiowania. I tak było na początku. Mieliśmy próby i przedstawienia w szkolnej harcówce, gdzie powstała, specjalnie dla nas scena. I dla mnie i dla aktorów były to spotkania towarzyskie, a szczytem marzeń był wyjazd na występ w Krajance, Chodzieży czy Czarnkowie. Później wiele się zmieniło. Wszyscy zaczęliśmy mieć większe ambicje, chcieliśmy wygrywać festiwale, występować w większych

miastach, tworzyć oryginalne przedstawienia. Dla mnie to znowu było kolejne wyzwanie, ale trochę i ciężar: coraz lepsze pomysły, stresy festiwalowe, załatwianie funduszy na wyjazdy. Jeszcze innym momentem był czas wyjazdów zagranicznych. Z jednej strony wielka przygoda, a z drugiej ogromna odpowiedzialność za młodych ludzi w świecie. Przecież aktorzy z MATYSARKA nigdy nie byli bardzo grzeczni i zdyscyplinowani. Jednak to wszystko się udawało i już w tym momencie teatr zaczął mnie bardzo pochłaniać, cieszyć, jednak nadal świetnie się realizowałem.

Od zawsze MATYSAREK był rodziną i wyjazdy te więzi wzmacniały, chociaż były momenty niezdrowej rywalizacji w grupie i to mnie wtedy zmusiło do refleksji czy nasz teatr powinien iść w tym kierunku, czy może znowu wrócić do zwy-

klej zabawy? To jednak znaczyłoby cofnięcie się rozwoju, a tego nikt nie chciał. Dzisiaj nadal teatr jest moją pasją.

Pewien poziom, który osiągnęliśmy przez te wszystkie lata zmusza mnie do dbania o to, żeby spektakle były jak najlepsze, żeby załatwić atrakcyjne miejsca występów, ciekawe festiwale. Męcząca dla mnie jest presja sukcesu. Moim zdaniem tu zgubiliśmy ideę zabawy w teatr. To z kolei jest powodem moich stresów i nieprzespanych nocy przed premierą czy ważnym festiwalem. Jednak ciągle MATYSAREK jest ważnym elementem mojego życia i trudno mi sobie wyobrazić funkcjonowanie bez naszego teatru.

Andrzej Motak



fot. Melanie Bruszke

WIEM, CO MÓWIĘ

Lakonicznie czyli krótko i węzłowato.

Sztuką jest mówić na temat. Jeszcze większą sztuką jest mówić treściwie ale nie rozwlekle. Przymiotnik lakoniczny oznacza zwięzłość wyrażania myśli i wywodzi się ze starożytnej Sparty w krainie Lakonii. Spartanie słynęli z oszczędności słowa i przemyślanych wypowiedzi. Mit głosi, że kiedyś u bram Sparty stanęły wrogie wojska Filipa II Macedońskiego. Wróg zagroził: Gdy was pokonam, wasze domy spłoną, wasze miasta staną w płomieniach, a wasze żony zostaną wdowami. Wódz Spartan odpowiedział lakonicznie: jeśli!

Zwrot krótko i węzłowato ma nasz rodzimy rodowód. Warszawski Słownik języka polskiego J. Karłowicza, A. A. Kryńskiego i W. Niedźwiedzkiego wyjaśnia, że węzłowato znaczy tyle co treściwy, zwięzły, lakoniczny, dosadny.

Wioletta Lis

Kulinarnie

Kaszka manna w innej postaci, czyli grysikowe ciasto z galaretką i truskawkami

Składniki :

- 200g masła
- 1 litr mleka
- 2 opakowania herbatników np. petitków
- 1 szklanka cukru
- 1 opakowanie cukru wanilinowego
- 1 szklanka kaszy manny
- 500 g truskawek (najlepiej świeżych)
- 2 opakowania galaretki truskawkowej

Sposób wykonania :

Galaretki rozpuścić w 750 ml wody, odstawić do wystudzenia.

Formę o wymiarach dolnych 26 x 22 cm wyłożyć papierem do pieczenia.

Dno formy wyłożyć herbatnikami, jeden przy drugim.

W garnku zagotować mleko z cukrami i masłem. Do gorącego dodać szklankę kaszy manny, zagotować. Pogotować około minuty lub dwóch od momentu zagotowania, mieszając, do otrzymania gęstej kaszy. Gorącą kaszę wylać na herbatniki, wyrównać. W jeszcze ciepłą kaszę powcisnąć truskawki, do połowy ich wielkości. Przystudzić.

Zalać tężejącą galaretką.

Ciasto należy przechowywać w lodówce, przed podaniem można udekorować np. bitą śmietaną i truskawkami. Smacznego! :)

tekst i fot.: Natalia Chwarścianek



Strofy poezji

Nieczuła dorosłość

Umywam się od gorąca, od ciepła,
które tak prędko przed nami ucieka,
które się z nas ulatnia po czasie,
które odchodzi bez pożegnania.

Delektuję się chłodem, łatwopalną suszą,
rwącym potokiem, porwistym wiatrem.
Podrażniam skórę, wysuszam wnętrze,
wmywam każde upalne uczucie.

Wystarczy me jedno subtelne spojrzenie,
a już się nie wyrwiesz, nie próbuj, na próżno.

Lepiej jest spłonąć, skoczyć, utonąć,
niż żyć w objęciach mych szorstkich dłoni.

tekst i fot.: Karolina Pawlak



Ulubieńcy bogów umierają młodo...

Z wielką przyjemnością publikujemy pracę konkursową na Know America autorstwa Zuzanny Karbowskiej z klasy Ic

Amerykańska kultura, a szczególnie literatura i kinematografia zajmuje ważne miejsce w kręgu moich zainteresowań, a James Byron Dean – hollywoodzka legenda – jest źródłem moich poszukiwań i dogłębnych analiz. Powód mojej fascynacji tą postacią jest bardzo prozaiczny – otóż, na nastolatkę o dość buntowniczym usposobieniu (ujmując rzecz bardzo delikatnie) słowo „BUNTOWNIK”, które przypisywano aktorowi, zadziało jak magnes, pokusa, lep, a nawet zakazany owoc.

Przede wszystkim intrygowało mnie pytanie: Jak doszło do tego, że młody chłopak wychowany na farmie w Indianie, staje się kreatorem, inspiracją, wzorem godnym naśladowania – IKONĄ amerykańskiej popkultury? Jak głębokie musiało być jego pragnienie sławy, skoro w tak krótkim czasie z prostego chłopaka przemienia się w wytrawnego aktora i artystę? Jego kariera była bardzo krótka, ale za to intensywna i poza niewielkimi (choć licznymi, bo ponad trzydziestoma) rolami telewizyjnymi oraz kilkoma bardziej znacznymi w teatrach na Broadwayu („See the Jaguar” oraz „The Immoralist”), to jedynie trzy – na dużym ekranie – dały mu sławę, kult i uwielbienie, które trwają do dziś. Spowodowały one, że James Dean stał się aktorem wszech czasów.

Trzy wielkie życiowe role, brzemiennie w skutkach „na wieki”, to: rola Caleba Traska w filmie „Na wschód od Edenu”, Jetta Rinka w „Olbrzymie” i Jima Starka w filmie „Buntownik bez powodu”. I chociaż za dwie pierwsze został pośmiertnie nominowany do statuetki Oscara, a ponadto za rolę Jetta otrzymał Złoty Glob, to i tak nie są one w stanie przyćmić „najjaśniejszej gwiazdy” oświetlającej „Buntownika bez powodu”. Stało się tak z prostej przyczyny: jest to film kultowy, to wizytówka kultury amerykańskiego społeczeństwa początku drugiej połowy XX wieku. I o dziwo, wcale „nie trąci myszką”, wręcz przeciwnie: idealnie dopasowuje się do czasów i społeczeństw nam współczesnych. Przecież traktuje o młodzieżowym buncie, samotności wśród przyjaciół, braku zrozumienia, o granicy między światem dorosłych i młodzieży – a przecież to problemy zawsze aktualne. Ukazanie ich w filmie w sposób bezpośredni, do bólu szczery, prawdziwy – bez żadnych uogólnień, zasłon, tajemnic – i czasem nawet okrutny, spowodowało, że stały się autentyczne. Odzwierciedleniem tych problemów (z którymi może identyfikować się każdy z nas) staje się James Dean – fenomen ówczesnej rzeczywistości. Jest taki sam jak większość nastolatków: zbuntowany, samotny, przepełniony rozpaczą i pragnący miłości oraz akceptacji. Utożsamia się z widzami nie tylko w sferze uczuciowej, ale i fizycznie – daleko mu było do modnych amantów czy „twardzieli”. Nie był też wypiełgowanym, idealnie ubranym mężczyzną. Zamiast tego chodził niechlujnie ubrany: w jasne jeansy, obcisły bawełniany podkoszulek, do tego potargane włosy. Przemysłana niedbałość stroju i wyglądu nadawała mu cech niepokornego i niezależnego, co dla młodego człowieka jest bardzo istotne. To właśnie spowodowa-



James Dean -
https://en.wikipedia.org/wiki/James_Dean

ło, że stawał się jeszcze bardziej bliski swoim rówieśnikom.

To właśnie w ich imieniu – wszystkich nastolatków – buntował się przeciw całej niesprawiedliwości. Identyfikował się z każdym amerykańskim nastolatkiem, był dla niego wzorem, inspiracją i motorem napędzającym do działania.

Nikt nie był wierny swojemu artystycznemu przekonaniu tak jak James Dean. Twierdził, że „Aktor powinien w pełni zrozumieć graną przez siebie postać i nie ma na to lepszego sposobu niż próba bycia tą osobą w czasie godzin spędzonych z dala od kamery.” To właśnie dzięki temu przekonaniu i wyjątkowemu talentowi James Dean nie grał roli Jima Starka. On nim był! Tak zwyczajnie, tak po prostu – był Jimem Starkiem!

„Bycie dobrym aktorem nie jest łatwe, a bycie dobrym człowiekiem jest jeszcze trudniejsze. Nim odejdę, w obu chciałbym osiągnąć perfekcję” - to dewiza życiowa Jamesa Deana. Czy udało mu się ją urzeczywistnić? Wszystkie jego osiągnięcia przypadają na jeden rok – 1955, w którym to wspiął się na szczyt i osiągnął status gwiazdy, i to najjaśniejszej na amerykańskim i światowym firmamencie. Stał się legendą, a jak wiadomo – legendy są wieczne.

W rzeczywistości James to nonkonformista, który przyjął krytyczną postawę wobec istniejących norm społecznych i obyczajowych, hołdował jedynie własnym wolnościowym wartościom (co nie zawsze było dobrze postrzegane). Czy zatem był dobrym człowiekiem?

Pod na co dzień zakładanym pancerzem buntownika, ukrywał się wrażliwy, zagubiony, nieustępliwie szukający miłości młody człowiek. Swoje prawdziwe „ja” skrywał przed otoczeniem w obawie przed śmiesznością i krytyką. Często cytował ulubiony wers z „Małego Księcia”: „Najważniejsze jest niewidoczne dla oczu” (jakże wymowne jest to, że właśnie ta myśl została wyryta na rzeźbie grobu aktora). „Snuj marzenia tak, jakbyś miał żyć wiecznie; żyj tak, jakbyś miał umrzeć dziś” - mawiał tak, jakby znał swój los, swoje przeznaczenie. Jednak to gwałtowna natura Deana pchała go od jednego szaleństwa do drugiego, aż w końcu doprowadziła do zguby.

James Dean kochał prędkość, to ona dawała mu poczucie wolności, ale też i ona, a może pragnienie bycia wolnym bez względu na wszystko, doprowadziły do tragicznej śmierci. Żył życiem gwiazdy: szybko, na granicy ryzyka. Zwykł mawiać: „Żyj szybko, umieraj młodo”. Nie patrzył za siebie ani przed siebie, „żył chwilą”. Czy zdawał sobie sprawę, jak bardzo „goni go czas”? Wiele gwiazd (różnego formatu) żyło według zasady „carpe diem” - to obojętne przez nie cel istnienia. Niestety i one podzieliły los Jamesa – umierały młodo (i nie zawsze pięknie). Elvis Presley, Freddie Mercury, Kurt Cobain i także „rodzimy” Krzysztof Klenczon czy Zbyszek Cybulski - „(...)zostały po nich buty i telefon głuchy...”. I choć Fryderyk Nietzsche zapewniał, że „Tylko ulubieńcy bogów umierają młodo”, to i tak tych strat nikt i nigdy nie jest w stanie zrozumieć i zaakceptować.

James Dean to nie tylko odtwórca kultowych ról, to także prekursor tak zwanego aktorstwa metodycznego. Polegało ono na bardziej indywidualnym, personalnym przedstawianiu postaci, gdzie aktor wprowadza do filmu elementy ze swojego życia. Ten oryginalny styl gry pozwolił mu pokonać (na początku kariery) kilkuset konkurentów do roli Malcolma w szekspirowskim „Makbecie”, a później został przyjęty jako „nowa moda” i stał się powszechny. Cechą rozpoznawczą Deana była improwizacja. Marlon Brando powiedział, że „Nikt nie potrafił improwizować tak, jak robił to Jimmy.” Nie jest tajemnicą, że aktor niewiele scen odgrywał zgodnie ze scenariuszem. Zwykł mawiać, że ktoś, kto tylko recytuje swoje kwestie nie jest prawdziwym aktorem. Pozbycie się „sztywności” i większa swoboda w odgrywaniu ról stały się wzorem i inspiracją dla wielu aktorów światowej klasy. Wielki Al Pacino powiedział: „Osobą, do której nawiązuję w swojej pracy jest James Dean. Dorastałem w czasach the Dean thing.” Zaś Martin Sheen powiedział o Jamesie: „Był największym aktorem, jaki kiedykolwiek stąpił po ziemi, niekwestionowanym geniuszem.”



fot.: James Dean w filmie *Buntownik bez powodu*
[-https://pl.wikipedia.org/wiki/Buntownik_bez_powodu](https://pl.wikipedia.org/wiki/Buntownik_bez_powodu)

Dean był „inny”, i to stworzyło jego potęgę. Był indywidualistą, geniuszem kreatywności, nie skupiał się wyłącznie na swojej roli, ale otwierał się na publiczność. „Nie było dla niego czegoś takiego, jak emocja zbyt bolesna lub zbyt odsłaniająca, by mogła być przez niego przedstawiona na ekranie” - napisał w swoim artykule Paul Alexander. Był „prawdziwy” w tym, co robił. Po mistrzowsku, a przede wszystkim bezgranicznie uczciwie wykonywał swoją pracę. Anton Corbijn – reżyser najnowszej biografii aktora powiedział, że „Prawdziwość, której szukał w granych przez siebie postaciach zmieniły Deana w inspirację.” Słowa te potwierdził John Lennon, który wielokrotnie powtarzał, że The Beatles swoje istnienie zawdzięcza właśnie temu, jak James zainspirował członków zespołu.



fot. <https://www.flickr.com>

James Dean zginął w momencie, gdy jego kariera zaczynała dopiero „lśnić”. I chociaż została przerwana tragiczną śmiercią, nie przestała „żyć”.

Legenda aktora nabrała tempa po jego śmierci, a tragizm „końca” młodego człowieka stał się przyczynkiem do jeszcze większego zainteresowania jego osobą. Jedyne filmy wyemitowane za życia aktora („Na wschód od Edenu”) cieszyły się o wiele mniejszą popularnością, niż „Buntownik bez powodu” czy „Olbrzym”, które „ujrzały światło dzienne” po śmierci Deana (mało tego, sposób w jaki zginął James również przyczynił się do zwiększenia popularności, zaliczał się bowiem do grupy „najlepiej sprzedających się”).

Prawdziwe, chociaż niezwykle brutalne okazały się słowa wypowiedziane przez Kennetha Kendalla (malarza i kolekcjonera pamiątek po Deanie): „Martwe gwiazdy mają jedną wspaniałą cechę. Nie mogą zawieść widza...” Tak, James Dean nas nie zawiodł. Pozostał w naszej pamięci wiecznie piękny, młody, utalentowany, wspaniały i wyjątkowy. Pozostał legendą, a legendy przecież są wiecznie żywe.

Przez wiele lat po śmierci aktora jego nazwisko i wizerunek wykorzystywano na przykład w reklamie banków, samochodów, jeansów czy nawet piwa.

Zagorzali fani podporządkowali życie swojemu idolowi – podobnie się ubierają, czeszą, zachowują. Potrafią przejechać tysiące kilometrów, aby zobaczyć na przykład dom Jamesa (corocznie „przynosi” on pięć milionów dolarów zysku), czy też są w stanie zapłacić każdą cenę za pamiątki po swoim idolu (wspomniany wcześniej Kenneth Kendall jest właścicielem między innymi legendarnej czerwonej kurtki z planu „Buntownika...”).

Fascynacja aktorem doprowadza nawet często do sytuacji nienormalnych, a nawet niemoralnych. Na przykład za obejrzenie wraku samochodu, w którym zginął Dean żądano pięćdziesiąt centów od osoby, a z Porsche 550 Spyder nie zostało prawie nic, bo „fani” poodrywali fragmenty karoserii, co stanowi wątpliwej przyzwoitości „zdobycz”. James „pojawia się” często w muzyce – między innymi w repertuarze Beyoncé - „Rather Die Young” czy Lady Gagi - „Speechless”, a nawet w polskich utworach, na przykład Perfectu - „Bła bla bla” czy repertuarze Skubasa - „Prawie jak Kurt”. Opowiada o nim wiele filmów: niekompletna lista biografii, filmów dokumentalnych, seriali poświęconych aktorowi począwszy od 1957 roku („The James Dean Story”) do 2006 („September 30, 1955”) liczy aż kilkadziesiąt pozycji.

„Ikonizacja” Deana jest wynikiem zapotrzebowania ówczesnej, a także współczesnej młodzieży. Przecież młodzież się nie zmieniła, jej problemy są podobne, a często nawet takie same jak kiedyś – zmieniają się tylko czasy. Stąd też współcześni nastolatki (także i ja) mogą i na pewno identyfikują się z bohaterem „Buntownika...”. Mimo upływu kilku dekad i zmian, jakie zachodzą w świecie, aktor pozostaje w sercach milionów fanów.

James Dean powiedział kiedyś, że jedyną formą wielkości, jaką człowiek jest w stanie osiągnąć, jest nieśmiertelność. I on ją uzyskał – JEST NIEŚMIERTELNY.

Bibliografia i źródła

1. George Perry - „James Dean. Legenda.”
2. Paul Alexander - „James Dean – Boulevard of Broken Dreams”
3. „USA Today” <http://www.usatoday.com/story/life/people/2015/09/19/james-dean-lived/72483434/> - „The Daily Beast” <http://www.thedailybeast.com/articles/2015/09/27/how-james-dean-changed-acting-forever.html>
5. "Daily Mail Online" <http://www.dailymail.co.uk/home/event/article-2596209/James-Dean-He-awkward-misfit-irritated-stars-So-king-moody-cool.html>
6. „Short List” <http://www.shortlist.com/news/why-is-james-dean-a-cultural-icon>

Zuzanna Karbowska

Wakacje - nadchodzimy!

Zbliża się koniec roku szkolnego 2015/2016. Zakończymy ten rok 24 czerwca, opuszczając mury naszej szkoły na dwa miesiące. Niektórzy-nasi abiturienti- opuścili je 29 kwietnia, tym razem jednak na zawsze.

Ostatnie tygodnie szkolne są trudne dla uczniów pierwszych i drugich klas naszego Ogólniaka. Z jednej strony nerwówka związana z chęcią osiągnięcia jak najwyższych ocen końcowych, z drugiej- wizja wakacji zbliżających się wielkimi krokami. 24 czerwca będzie końcem tych ostatnich dni, w których będziemy pracować w pocie czoła...Ta coraz bliższa data powinna nas jednak zmotywować do ostatniego wysiłku!

Z każdym końcem nadchodzi jakiś początek. Początek wakacji! Wszystkich powoli dopada fala wakacyjnego lenistwa. Niektórzy planują wyjazdy, być może inni planują bardziej produktywnie wykorzystać ten czas i załapią się na sezonową pracę. Przez dwa miesiące z pewnością zapomnimy, czym jest codzienne wstawanie przed 7.00, popołudniowa nauka czy odrabianie prac domowych. W miejscu tego będziemy spać do 12.00, kąpać się nad jeziorem, opalać i WYPOCZYWAĆ!

Wakacje, lato, lenistwo, odpoczynek... Z pewnością pozytywnie naładujemy nasze akumulatory w ciągu tych dwóch miesięcy.

Będzie wspaniale! Jednak, moi Drodzy, pamiętajmy mimo wszystko, by 1 września wrócić do Szkoły Naszych Marzeń- I LO im. Marii Skłodowskiej-Curie w Złotowie!

Agata Koniarek



<https://pixabay.com/pl/>

Bezpiecznie w wakacje - kilka rad

Korzystając z wakacyjnych przyjemności, nie zapominaj o bezpieczeństwie, aby po powrocie do szkoły mieć tylko dobre wspomnienia. Przyswój sobie kilka podstawowych zasad, które pozwolą Ci spędzić lato bezpiecznie oraz poradzić sobie w trakcie zaistnienia nieprzewidzianych sytuacji.

1. Alkohol, papierosy czy narkotyki to zły wybór - gdy ktoś cię częstuje, zawsze możesz powiedzieć "nie". PAMIĘTAJ alkohol wzmaga agresję, a jednocześnie nietrzeźwy nastolatek jest łatwiejszą ofiarą przestępstwa. Nadmiar alkoholu nierzadko też prowadzi do ryzykownych zbliżeń seksualnych, to groźba zakażenia chorobami wenerycznymi lub HIV. Alkohol, zwłaszcza w nadmiarze, potęguje też ryzyko stosunków z pogranicza gwałtu, przypadkowe inicjacje i niechciane ciąży. Pamiętaj, że mitem jest, iż "dopalacze" pomagają w dobrej zabawie. Narkotyki zrobią Ci z mózgu kogel-mogel. Naucz się być asertywnym! Naucz się odmawiać. PAMIĘTAJ - nie istnieje bezpieczne branie narkotyków
2. Wyjeżdżając, zawsze pozostaw najbliższymi informację, gdzie i z kim będziesz spędzać czas. Zostaw wszystkie możliwe numery telefonów. Umów się na określone hasło, które wypowiedziane przez Ciebie będzie oznaczało, że czujesz się zagrożony i potrzebujesz natychmiastowej pomocy. TO NIE PRZESADA – to podstawowe zasady bezpieczeństwa!
3. Podróżując pociągiem nie siadaj samotnie w przedziałach, trzymaj się blisko ludzi. Staraj się nie podróżować nocą. PAMIĘTAJ – napastnik lub złodziej zawsze korzysta z okazji. Nigdy też nie podróżuj autostopem sam – zawsze w gronie przyjaciół. Nie wsiadaj do auta jeżeli kierowca od razu nie wzbudzi Twojego zaufania lub będziesz mieć jakiegokolwiek wątpliwości. Wracając z imprezy nocą nigdy nie korzystaj z ofert podwiezienia przez obcych.

4. Nigdy nie wybieraj się na dyskotekę i nie wychodź z niej samotnie - zawsze w gronie znajomych. Wychodząc z dyskoteki włóż wierzchnie okrycie i wygodne obuwie. PAMIĘTAJ bardzo "swobodny" strój często prowokuje agresję. Nigdy nie przyjmuj napojów od nieznanych lub mało znanych Ci osób. Jeśli idziesz na parkiet, napoje zostaw pod opieką osoby zaufanej.

5. Podstawowe zasady bezpieczeństwa w ruchu drogowym. W mieście należy chodzić wyłącznie po chodniku, a poza miastem poboczem z lewej strony drogi. Przechodząc przez jezdnię nawet w miejscach do tego przeznaczonych. Jadąc samochodem pamiętaj o zapinaniu pasów bezpieczeństwa, które mogą uratować życie w razie wypadku. Warto pamiętać o odbłaskach. PAMIĘTAJ kierowca widzi odbłaski już z odległości 150 metrów. Nawet, gdy jedzie bardzo szybko, zdąży nas ominąć lub zahamować.



fot.: <https://bezpiecznewakacje.pl/>

6. Zapisz w tekfonie podstawowe numery alarmowe: centrum powiadamiania ratunkowego - 112, policja - 997, straż pożarna - 998, pogotowie ratunkowe - 999. Dobrym pomysłem jest również stworzenie w telefonie kontaktu ICE. Skrót ICE to ogólnosiwiatowy symbol ratujący życie. Powinieneś pod nim zapisać numer telefonu osoby, którą należy powiadomić w razie wypadku. Więcej o ICE <http://www.ice.bw.org.pl/>

7. Nie afiszuj się zbyt posiadaniem dobrami – nigdy nie wiesz, kto może Cię obserwować. Podczas płacenia staraj się nie pokazywać zawartości portfela. Przebywając na plaży, pływalni czy w wakacyjnym tłumie, uważaj na swoją torbę, portfel, telefon. Nie nos portfela i dokumentów razem i nigdy nie wkładaj ich do tylnej kieszeni. Dokładnie zapinaj plecaki i torby.

8. Korzystaj bezpiecznie z Internetu. Rozmowy na GG, czatach i internetowych forach dostarczają wrażeń oraz pomagają nawiązywać znajomości. Warto pamiętać o krytycznym podejściu do informacji przeczytanych w sieci. Ostrożnie z nawiązywaniem znajomości w sieci, podawaniem swoich danych osobowych i numeru telefonu, PAMIĘTAJ spotkanie ze znajomymi z wirtualnego świata może być niebezpieczne.

9. Okres wakacji to również intensywny werbunek prowadzony przez sekty. Nie opowiadaj nowo poznanym ludziom o swoich kłopotach czy marzeniach. Jeżeli osoba jest bardzo życzliwa, ale NIE CHCE odpowiedzieć na Twoje pytanie o cel spotkania i osoby lub instytucje je organizujące: "bo tam się wszystkiego dowiesz", PAMIĘTAJ bądź ostrożny. Nie idź, jeżeli wcześniej nie sprawdzisz, kim są ludzie, którzy Cię zapraszają i o co im chodzi.

Więcej informacji na temat bezpieczeństwa w podróży, w górach i nad morzem możecie poczytać na stronie BezpieczneWakacje.pl, tam też znajdziecie szczegóły o konkursie *Moje Bezpieczne Wakacje 2016 - (Nie)znane atrakcje mojego regionu*.

Bibliografia:

1. Bartela M., Filipowski A.: 10 zasad bezpieczeństwa młodzieży w wakacje. W: *Bezpieczny uczeń; jak unikać zagrożeń*. [online] [Dostęp 9.06.2016 r.]. Dostępny w Internecie: <http://www.bezpieczny-uczen.pl/index.php?p=biuro_prasowe>
2. *Bezpiecznie nie tylko w wakacje* W: *Bezpiecznewakacje.pl - portal* [online] [Dostęp 9.06.2016 r.]. Dostępny w Internecie: <https://bezpiecznewakacje.pl/?option=com_content&view=article&id=57&catid=34&Itemid=66>



oprac. Maria Rosińska

O czytaniu słów kilka

W listopadzie 2015 roku Biblioteka Narodowa przeprowadziła badanie stanu czytelnictwa w Polsce. Badanie zostało przeprowadzone na grupie 3049 respondentów w wieku co najmniej 15 lat. Wyniki raportu nie są zadowalające. Postanowiłam bliżej przyjrzeć się sprawie także w moim środowisku.

Co najmniej jedną książkę w 2015 roku przeczytało jedynie 37% badanych. Większe zaangażowanie czytelnicze obserwujemy u osób z wyższym wykształceniem, dodatkowo warto zauważyć, że chętniej po książki sięgają kobiety. W raporcie czytamy, że „czytelnicy wychowują się i obracają przede wszystkim wśród innych czytelników”. Czy zachęcanie dzieci do czytania od najmłodszych lat, spowoduje, że przychylniej zaczną patrzeć na książki, a czytelnictwo w naszym kraju rozkwitnie? Zdecydowałam się porozmawiać na ten temat z częścią moich przyjaciół. Ich zdania są dość zróżnicowane, choć czasem zdają się przemawiać jednym głosem. Oto pytania, które im zadałam oraz wnioski, które wyciągnęłam z moich badań.

1. Lubisz czytać? Dlaczego?

Część moich znajomych nie przepada za czytaniem, a jeśli już czyta, to jedynie to, co uważa za interesujące. Wolą spędzić czas w Internecie lub z przyjaciółmi, a zamiast sięgnąć po popularną książkę wolą poczekać na film. Jednak ci, którzy są czytelnikami, podają wiele pięknych powodów, dla których czytają. Wielu z nich zwraca uwagę na to, że jest to świetna odskocznia od rzeczywistości. Pozwala się zrelaksować, miło spędzić czas, a przy tym przenosić się w inne światy. Jeden z moich rozmówców przytoczył piękną kwestię – ten, kto czyta, może przeżyć nie jedno życie, lecz wiele.

2. Po jakie książki najchętniej sięgasz?

Niektórzy rozmówcy bez wahania przyznają, że często jedynymi pozycjami, które czytają, są lektury, ponieważ przeczytanie ich jest koniecznością. Większość natomiast czyta to, co jest zgodne z ich zainteresowaniami. Wymieniali tutaj biografie, książki historyczne i poradniki. Ogromnym zainteresowaniem wśród czytelników cieszy się fantastyka, na kolejnych miejscach są powieści przygodowe, kryminały i sensacja. Lubią też książki młodzieżowe z elementami romansu.

3. Czy czytasz lektury szkolne? Dlaczego?

To pytanie podzieliło odpowiadających na dwa obozy. Jedni czytają je wtedy, kiedy wydadzą się ciekawe, inni czytają wszystkie. Jest to uwarunkowane pragnieniem dobrego przygotowania do matury, lub byciem zdania, że są to „klasyki”, które warto znać. Po drugiej stronie medalu znajdują się ci, którzy nie widzą sensu w czytaniu lektur. Uważają, że nie ma nic przyjemnego w czytaniu książek, do których jest się przymuszonym, których autorzy posługiwali się niezrozumiałym językiem, a fabuła nudzi przez rozwlekłe kilkustronicowe opisy. Znaczna większość uczniów sięga po streszczenia – jedyny ratunek, pozwalający z grubsza znać zarys lektury, a jednocześnie nie zmuszający do zasypiania przy grubej, starej książce.

4. Co byś zmienił w zbiorze lektur szkolnych?

Tutaj moi rozmówcy są bardzo zgodni i zjednoczeni. Wiele lektur obowiązkowych zawiera mnóstwo archaizmów, co znacznie utrudnia czytanie. Opisy nawet drobnych przedmiotów ciągną się przez wiele stron, przez co zapominają, o czym czytali wcześniej. Obecne lektury zmieniliby, lub choćby urozmaicili nowocześniejszymi i bardziej zrozumiałymi dla młodzieży książkami. Współcześni pisarze tworzą wiele powieści zasługujących na uwagę. Poruszają wiele teraźniejszych problemów, co lepiej i głębiej przemawia do młodzieży. Uczniowie chcieliby także, aby kanon lektur nie był skupiony tylko na kilku autorach literatury polskiej, ale także aby zawierał dzieła zagraniczne.

5. Czy jest jakakolwiek lektura, którą przeczytałeś z przyjemnością?

Kilku moich rozmówców miało problem z podaniem choć jednej pozycji. Jako najczęstszy przykład podawano „Kamienie na szaniec”, wymieniono także „Małego Księcia”, „Opowieści z Narnii”, „Oskara i Panią Różę”, „Romeo i Julię”, „Zapałkę na zakręcie”, „Psa, który jeździł koleją” a także „Dzieci z Bullerbyn”. Wspomniano też o „W pustyni i w puszczy”, a nawet o „Makbecie”. Większość z tych utworów to właśnie dzieła współczesne.

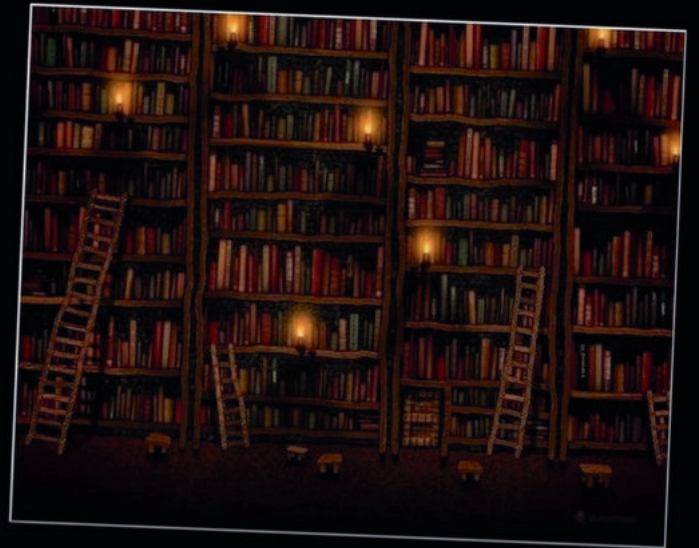
Wychowywanie dzieci w duchu czytelnictwa z pewnością ma duże znaczenie. Jednak uważam, że równie wielki wpływ na promowanie kultury czytania ma szkoła. Zdaniem moim oraz wielu innych uczniów, kanon lektur powinien być urozmaicony. Poza wielkimi dziełami mógłby zawierać książki bliższe młodzieży, które być może spowodowałyby, że czytanie zostałoby uznane za atrakcyjną rozrywkę i nie byłoby kojarzone tylko i wyłącznie z zasypianiem przy nudnej lekturze. Jak trafnie stwierdziła jedna z moich rozmówczyń: „Wszystko idzie z duchem czasu i lektury też powinny!”

Martyna Matuszak



Dobra książka
budzi emocje i rozpala wyobraźnię

www.demotywatory.pl



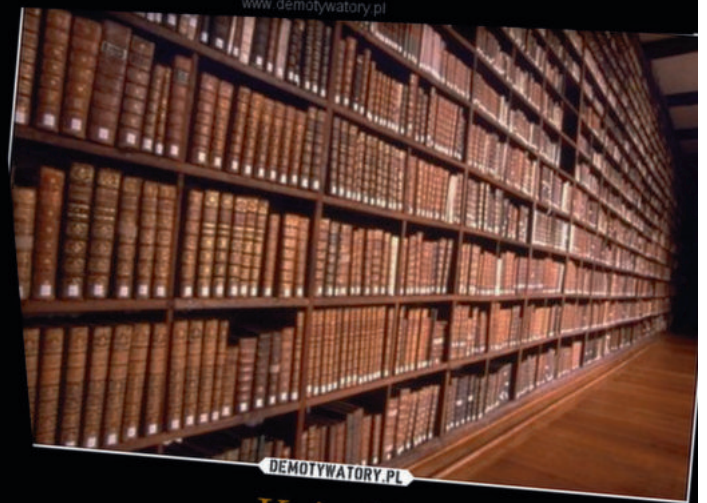
Tak to już jest, że
bogaci ludzie - duża biblioteka, biedni ludzie - duży telewizor

www.demotywatory.pl



Ludzie, którzy czytają książki
zawsze będą rządzić tymi, którzy oglądają telewizję

www.demotywatory.pl



DEMOTYWATORY.PL

Książki
są barierą dla rozprzestrzeniającej się głupoty



DEMOTYWATORY.PL

Jesteśmy jak książki...


Większość ludzi widzi tylko naszą okładkę,
mniejszość czyta wstęp,
wielu wierzy tylko krytykom,
nieliczni poznają naszą treść



**Żeby stać się mądrym, wystarczy przeczytać
dziesięć książek,**

...ale żeby znaleźć te dziesięć, trzeba przeczytać tysiące.

www.demoty.pl - Demotivational post



Autorzy tekstów:

Natalia Chwarścianek
Zuzanna Karbowska
Agata Koniarek
Izabela Kozak
Marianna Lech
Wioletta Lis
Martyna Matuszak
Karolina Pawlak
Marta Peplińska - komiks
Maria Rosińska

Fotografie:

Natalia Chwarścianek
Wioletta Lis
Karolina Pawlak
Martyna Poziomska
Maria Rosińska
Małgorzata Wesoly
fotografie z Internetu udostępniane
w ramach wolnych licencji

Fotografie na okładkach:

Martyna Poziomska

Opiekun gazetki:

Wioletta Lis

Edycja graficzna, skład i łamanie:

Maria Rosińska

Kontakt

e-mail: redakcja.lo2012@gmail.com